

Niedziela Estomihi (Przedpostna) - 15 lutego AD 2015
Kazanie ks. bp. Tamása Fabiny'ego (Budapeszt)
kościół ewangelicko-augsburski Świętej Trójcy w Warszawie



Drogie Siostry i Bracia

Wywodząca się z herrnhuckiej tradycji książeczka *Z Biblią na co dzień* to znana na świecie pomoc do regularnej lektury Pisma Świętego znaną w wielu zakątkach świata. Hasłem biblijnym roku 2015 są słowa z Listu do Rzymian: *„Dlatego przyjmujcie jedni drugich, jak i Chrystus przyjął was ku chwale Boga.”*

Te słowa należy traktować jeszcze bardziej poważnie, gdyż wiemy, że świat nie chciał zaakceptować Jezusa. Na początku Ewangelii Jana czytamy, że Jezus, Boży Logos, przyszedł do swojej własności, ale swoi go nie przyjęli

(J 1,11). Światło zajaśniało w ciemności, a ciemność nie przysłoniła światła. W ewangeliami synoptycznych (tj. w Ewangelii Mateusza, Marka i Łukasza) czytamy, że Józef z brzemenną Marią nie zostali przyjęci w Betlejem i tak Jezus musiał narodzić się w stajence. Później, dorosły już Jezus i jego uczniowie nie zostają przyjęci w samarytańskich wioskach. Wydarzenia Wielkiego Piątku na Golgocie pokazują smutną rzeczywistość, że świat chciał całkowicie odrzucić Syna Bożego. W opisie Męki Pańskiej czytamy: *„A była już mniej więcej godzina szósta*

i ciemność zaległa całą ziemię aż do godziny

dziewiątej”

(Łk 23,44) - wydawało się zatem, że to Światło ze Światłości zostanie pochłonięte przez ciemność, ale Wielkanoc przyniosła nowe Światło. Węgierski poeta Janos Pilinszky ujął to następująco: *„Bóg wyeliminowany przez fakty krwawi wciąż na nowo w momentach historii.”*

Dlatego też Jezus pozostaje z nami jako żywe napomnienie, jako wykrzyknik w dziejach tego świata. Historie biblijne odnoszą się również do naszych czasów. Zamiast wykluczenia Jezus głosił otwarcie i my także jesteśmy wezwani, aby pójść w Jego ślady. Jezus przyjął Samarytanina, dziecko, kobietę, trędowatego, prostytutkę. Mówiąc o dzieciach, stwierdził: *„Kto by przyjął jedno z takich dzieci w imieniu moim, mnie przyjmuje.”* (Mk 9,37)

Z pewnością nie dokonamy nadinterpretacji, gdy oprócz dzieci będziemy myśleć w tym kontekście o wszystkich wykluczonych i ludziach pozbawionych głosu i siły przebiccia.

Także apostoł Paweł opowiadał się za otwartością, inkluzją. Miał swoje osobiste doświadczenie, gdy mimo swojej przeszłości brutalnego prześladowcy chrześcijan został przyjęty przez Zbór w Damaszku po swoim nawróceniu. W Rzymie, do którego wysłał list zawierający hasło na ten rok, zbór składał się zarówno z Żydów i pogan, z ludzi zamożnych i biedaków, kobiet i mężczyzn. Pośród nich znajdowało się również małżeństwo współpracujące z Pawłem: Akwila i Pryscylla. Pod koniec listu (Rz 16,1)

poleca Zborowi Febę, diakonisę zboru w Kenchreach, aby „ją przyjęli w Panu”.

Przyjmujcie jedni drugich tak, jak Chrystus przyjął i zaakceptował was!

Pozwólcie, że przytoczę kilka przykładów postawy otwarcia w naszych czasach. 25 lat temu, krótko po upadku Muru Berlińskiego budzący postrach lider partii komunistycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Erich Honecker, musiał zrezygnować z urzędu i nagle dyktator oraz jego żona nie mieli się gdzie podziać. Nie chciały go również partyjne elity, nie został również uwięziony, ani nie mógł udać się na emigrację. Schronienia udzielił mu w końcu Kościół luterański. Kościół chciał uchronić małżeństwo Honeckerów przed zemstą wzburzonego tłumu. W Lobetal, dzielnicy miasta Bernau tamtejszy pastor, ks. Uwe Holmer, udzielił Honeckerom schronienia na plebanii, powołując się m.in. na słowa Lutera: *Gdy mój wróg jest chory, nie jest już moim wrogiem.*

Mam też dwa inne przykłady z mojego kraju. Kościół Ewangelicko-Luterański na Węgrzech nieustannie zмага się z problemem biedy i wykluczenia oraz brakiem równych szans w naszym społeczeństwie. Zaapelowaliśmy do naszych parafii i instytucji kościelnych, aby w szczególnie mroźne zimowe dni zaopiekowały się biednymi i bezdomnymi żyjącymi w pobliżu. Poprosiliśmy o udzielenie praktycznej i finansowej pomocy potrzebnej do przeżycia

i przywrócenia poczucia ludzkiej godności. Zasugerowaliśmy naszym parafiom, aby zorganizowały punkty kryzysowe i w miarę możliwości otwierały swoje ogrzewane pomieszczenia dla tych, którzy marzną. Nasze centrum administracyjne udostępniło lokal, do którego można było się dostać bezpośrednio z ulicy. Skorzystali z tej możliwości ci, którzy potrzebowali ciepła oraz przyjaznej rozmowy.

Jeszcze inny przykład pochodzi z północno-wschodnich Węgier, najbiedniejszego regionu naszego kraju. W wiosce zamieszkaną wyłącznie przez Romów cierpiących na skrajną biedę, lokalny pastor wraz z lokalną społecznością przebudował dawną mleczarnię na małą kaplicę. Konsekwentem ten prosty budynek jesienią. W kaplicy byli tylko Romowie, ludzie, których większość społeczeństwa uważa za pasożytów, przestępców i notorycznych leni. Wtedy razem śpiewaliśmy i modliliśmy się. Byli dumni z kaplicy, którą zbudowali własnymi siłami. Wybrałem wówczas tekst odnoszący się do pierwotnej funkcji budynku: *„Jako nowo narodzone niemowlęta zapragnijcie niesfałszowanego mleka duchowego tak, abyście przez nie wzrastali ku zbawieniu.”* (1 Piotr 2,2)

Gdy wygłaszałem kazanie romska kobieta karmiła piersią swoje dziecko. A Bóg zobaczył, że to było bardzo dobre (por. 1 Mż 1,25b). Nasz Pan Jezus Chrystus powiedział: *„Przyjmujcie jedni drugich tak jak ja was przyjąłem.”*

Słowo Jezusa konfrontuje nas z pytaniem, czy jesteśmy w stanie być Kościołem otwartym. Aby nie zostać posądzonym o jednostronność chciałbym się podzielić jeszcze jednym doświadczeniem z Węgier. Mamy coraz więcej ludzi, którzy uważają, że powinniśmy się bać uchodźców i zatrzasnąć drzwi naszego kraju przed nimi. Gdy przed kilkoma laty iraccy emigranci wprowadzili się do kościoła w Wiedniu i tym samym zmienili tradycyjny rytm nabożeństw arcybiskup metropolita wiedeński kardynał Christoph Schönborn postanowił ich odwiedzić okazując swoją solidarność. Inaczej było na Węgrzech. W tym samym czasie w naszej prasie można było przeczytać, że *„30 afgańskich uchodźców (wielu z nich to kobiety i dzieci) rozpoczęli strajk głodowy w bazylice św. Stefana w Budapeszcie.”* Przyjechali z obozu dla uciekinierów z Debreczyna i poprosili o status uchodźców. Proboszcz parafii katedralnej nakazał zamknięcie kościoła i wezwał policję, która odeskortowała tych ludzi do autobusów i odwiozła z powrotem do obozu. Parę dni temu wydarzyła się podobna historia: ponad 100 emigrantów z Kosowa próbowało dostać się do Wiednia z ważnymi biletami, ale bez oficjalnych dokumentów. I znów, większość z nich to były kobiety i dzieci. Niedaleko przed granicą, urzędnicy zatrzymali pociąg, wyprosilili z niego uchodźców i odesłali do domu.

Czułem się głęboko zawstydzony. Już Stary Testament daje nam wyraźny nakaz: *„Więc i wy miłujcie obcego przybysza, gdyż sami byliście obcymi przybyszami w ziemi egipskiej.”*

(5 Mż 10,19). Na próżno rządy domagają się uwzględnienia Boga w preambule do ustawy zasadniczej lub na próżno politycy odwołują się do osoby Jezusa, podczas gdy sposób ich postępowania nie ma nic wspólnego z Człowiekiem z Nazaretu. Wiem, że wielu polskich uchodźców zostało przyjętych w Węgrzech podczas II wojny światowej. Po 1956 roku wiele krajów przyjmowało emigrantów z Węgier. Gdy w 1947 powstawała Światowa Federacja Luterńska (ŚFL) co szósty luteranin na świecie był uchodźcą. Stąd też zupełnie zrozumiałe jest, że praca ŚFL w tym czasie była skoncentrowana na pomocy uchodźcom z różnych krajów.

Wciąż możemy się wiele nauczyć od apostoła: „*Przyjmijcie jedni drugich, tak jak Chrystus przyjął was.*” W naszym dzisiejszym świecie jest tak wielu emigrantów i prześladowanych osób. Musimy się modlić i działać tak intensywnie jak to tylko możliwe na rzecz naszych sióstr i braci chrześcijan cierpiących prześladowania. Musimy modlić się i działać na rzecz krzyżowanych chrześcijan w Sudanie, wspierać chrześcijan w Nigerii, których kościoły są podpalane, za tych, którym grozi śmiertelne niebezpieczeństwo w Syrii za praktykowanie wiary, za tych, których domy są naznaczone literą N (nazareńczycy, a więc wyznawcy Jezusa z Nazaretu) jakby stygmatem. Wiemy, że jeśli nie zapłacą podatku lub nie przejdą na islam ich domy zostaną spalone, a oni sami będą musieli uciekać przed śmiercią.

Musimy modlić się za wszystkich, którzy są ścigani ze względu na swoją wiarę i jeśli jest taka możliwość przywitać ich u nas, aby nasze Kościoły i parafie mogły zaoferować im ukojenie. Oczywiście możemy głosić kazania tym, którzy uginają się pod ciężarem cierpień i problemów, mówiąc im, że Bóg jest z nimi, ale jako wyznawcy Chrystusa musimy sprawdzać nas samych każdego dnia, czy zauważyliśmy tych, którzy są w potrzebie, czy towarzyszymy im w ciemnościach życia. Oprócz duchowego i intelektualnego pocieszenia musimy być zdolni do niesienia pomocy fizycznej - czyż Słowo nie stało się Ciałem? (por. J 1,14)

Jezus naucza nas: „Albowiem taknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a daliście mi pić, byłem przychodniem, a przyjęliście mnie, byłem nagi, a przyodzialiście mnie, byłem chory, a odwiedzaliście mnie, byłem w więzieniu, a przychodziliście do mnie.” (Mt 25,35-36)

To mocne słowa, niejako w przeciwieństwie do naszych działań, które często można opisać tak:

„Byłem głodny, a wy założyliście klub humanistyczny i dyskutowaliście o moim głodzie. Byłem więźniem, a wy cichcem umknęliście do waszych kaplic, by modlić się o moje uwolnienie. Byłem chory, a wy na klęczkach dziękowaliście Bogu za wasze zdrowie. Wydajesz się

taki święty i bliski Bogu, ale ja wciąż jestem bardzo głodny, samotny i wymarznięty.”

Apostoł Paweł mówi o otwarciu. Wierzę, że Jezus także chciał otwartego Kościoła. Podczas synodu biskupów w Rzymie papież Franciszek apelował o czujność wobec niebezpieczeństw, jakie niesie ze sobą Kościół skoncentrowany tylko na sobie. Podkreślił fakt, że jeśli Kościół traci zdolność do otwierania się na innych, to wierni zaczną szukać alternatywnych dróg. *Boimy się nowych rzeczy. Czujemy się bezpieczni, gdy wszystko mamy pod kontrolą. Nawet podążamy za Bogiem do pewnego punktu, ponieważ obawiamy się nowych dróg, wyjścia poza nasz zawężony, zamknięty i egoistyczny świat* - powiedział papież.

Słowo apostoła św. Pawła wyznacza drogę dla naszych Kościołów w 2015 roku. Zamiast wykluczenia musimy dać przykład otwarcia w naszych społeczeństwach.

Przyjmijcie jedni drugich jak Chrystus przyjął was ku chwale Boga. Amen.

Ks. bp Tamás Fabiny, (ur. 1959) studiował teologię ewangelicką w Budapeszcie, Erlangen i Chicago, od 2005 roku jest biskupem diecezji północnej Ewangelicko-Luterańskiego Kościoła Węgier, a od 2010 roku wiceprezydentem Światowej Federacji Luterańskiej, odpowiedzialnym za region Europy Środkowo-Wschodniej. Bp Fabiny jest wykładowcą Ewangelicko-Luterańskiego Uniwersytetu Teologicznego

w Budapeszcie oraz dyrektorem wykonawczym Towarzystwa Chrześcijańsko-Żydowskiego na Węgrzech. Współpracował przy produkcji wielu materiałów radiowych i telewizyjnych, dotyczących historii i teologii węgierskiego luteranizmu. Biskup Fabiny jest żonaty i ma troje dzieci.

